

## **Mikołaj Hussowski**

Mikołaj z Hussowa, znany także jako Mikołaj Hussowski lub Hussowczyk, poeta polsko-łaciński. Należał do pokolenia Krzyckiego i Dantyszka. Urodził się między 1477 a 1485, zmarł po 1533 r. Został po nim niewielki dorobek poetycki.

Do historii literatury Hussowski wszedł właściwie dzięki jednemu, ale za to wybitnemu, utworowi poetyckiemu, znanemu pod skróconym polskim tytułem *Pieśń o żubrze* (w przekładzie Jana Kasprowicza). Pieśń powstała na przełomie lat 1521 i 1522, a jej geneza związana jest z pobytem poety w Rzymie, gdzie przebywał ze swym mecenasem, biskupem plockim i zręcznym dyplomata, Erazmem Ciołkiem. Ówczesny papież, Leon X, potomek Medyceuszy, który uwielbiał łowy i utrzymywał zwierzyniec, dowiedział się o istnieniu żubra. Ciołek postanowił ofiarować mu takie zwierzę. Poleciał więc, aby wojewoda wileński przysłał wypchanego żubra (do czego w końcu nie doszło), a Hussowski napisał tekst. I on pozostał. Utwór miał być pierwotnie dedykowany Leonowi X, jednak nagła śmierć papieża oraz zgon Ciołka uniemożliwiły opublikowanie pieśni we Włoszech. Kilka lat później ukazała się w Polsce, dedykowana królowej Bonie.

W najobszerniejszym i najambitniejszym utworze przedstawił Mikołaj niepowtarzalny koloryt krajobrazu puszczy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pragnął ówczesnym czytelnikom europejskim (utwór napisany był w języku łacińskim) przedstawić piękno, a zarazem potęgę ziem władanych przez Zygmunta I. Opisał wygląd żubra, jego pochodzenie, stan wiedzy o zwierzęciu, przedstawił również obyczaje żubrów i sposób polowania na nie. Pieśń zakończył modlitwą do Maryi, a także apelem do władców chrześcijańskich, aby stawili czoła rosnącemu zagrożeniu tureckiemu.

Hussowski był także autorem łacińskich wierszy patriotycznych i okolicznościowych oraz hagiograficznego poematu o św. Jacku.

(Oprac. Dariusz Rott)

Mikołaj Hussowski

### **Pieśń o żubrze**

(Carmen... de statura, feritate ac venatione bisontis)

(fragmenty w przekładzie Jana Kasprowicza)

[...]

Mnie skóra nie nowina ni rogi sążniste:

Nieraz je obracałem w mym ręku - to wiedz.

Cokolwiek bądź, na korzyść mi wyjdzie mój dawny

Obyczaj polowania, twardy życia trud.

W północną gąszcz ja, Polak, choć rzymskim pisarzom

Nie równy, zwracam przecie usilny mój krok.

Od ojcam się nauczył przetrząsać kryjówki

Zwierzyny, przezornymi stopy tłumić szmer,

Od niego wiem, za jakim iść wiatrem, by uchem

Lub nozdrzem zwierz nie odkrył zasadzki ni zbiegł.

On pocić mi się kazał pośród śniegów mroźnych,

Pocisków wielki ciężar na me barki kładł,

Paśl oczy śmiercią zwierza, uszy graniem sfory,

Niedźwiedzie kiedy giną, kiedy pada dzik.

Gdy trwożnych dzikich osłów napędzi się w sieci,

Gdy w potrzask miot niejeden idzie już na skon,  
Od strzałów gdy ognistych trzęsie się powietrze,  
Przeszyte kulą cielska gdy runą o ziem,  
Gdy część, bełtami jeźdźców ubita w szalonej  
Nagonce, zlewa ziemię bryzgiem krwawych pian,  
Gdy takie w głuchym lesie spełniały się sprawy,  
Jam często dorównywałem w trudzie druhom mym  
I rzekim, ufny w konia, przepływał koryta  
Dnieprowe, gdy przez wodę puszczał się mój zwierz  
Nie przeto, iżbym nie chciał ujść niebezpieczeństwa,  
Lecz brzydko od przyjaciół być lichszym i w tym.  
Zaznawszy moc przypadków na łowach litewskich,  
Nie bardzom mógł uprawiać, przyznaję, wasz kunszt.  
A kunszt ci to największy: więc proszę, oględniej  
Przyjmijcie ten myśliwca niezbyt gładki wiersz.  
Postaram się pokrótce opisać wam zwierza  
I jego obyczaje, ciągnąc dalej rzecz.  
Od innych sroższy stworzeń, albo też im równy,  
Dla człeka jest li groźny, gdy go zranił człek.  
Z największą też czujnością strzeże swego życia,  
Wystawić sobie większej nie mógłby już nikt.  
Ślepiami strzela wokół, zerka na wsze strony,  
Najdalsze też wyśledzi krańce swoich dróg,  
Powieki ludzkiej nagle dostrzeże on drgnięcie,  
Choćby człek swe ruchy na uwięzi miał.  
Najmniejszy szmer za sobą uchwyci uszami,  
Baczący, by na tyłach przezornie się strzec.  
Częstokroć też poważnym przechadza się krokiem,  
Jeżeli nie lśnią strzały, nie błyszczą się broń.  
Zaś ona długie w tobie utkwwszy spojrzenie  
Przystaje, tak ją więzić umie ludzki wzrok.  
Lecz jeśli wiedzie z sobą, troskliwa, swe młode,  
Szaleje, chrzęstem broni uderzona, w mig,  
Straszliwym wieści rykiem swą okrutną wściekłość;  
To znak jest, by nikt zbytnio nie zbliżał się k niej,  
Lecz płochy nie napada nikogo, prócz wroga,  
Bezpieczna nie ukrzywdzi, gdy uciekać chcesz.  
Wesoło igra ciołków żwawy ród, na wolę  
Puszczone, żadnych ojcom nie sprowadzą trosk.  
A takie są pojętne, że sprawnymi skoki  
Za wszelkim ruchem matki podążają w trop!  
Niebawem powalone przeskakują kłody  
Lub pędzą po równinie, jakby ktoś je gnał,  
Umieją w chyżym biegu brać szerokie rowy,  
Rózkami potrząsając pośród groźnych min;  
W zapasach nieustannych ćwiczą miękkie ciała,  
Spoczynku jeno rzadkich używając chwil.  
Stworzenie to wytrwałe, żadne wielkich znojów,  
Że któżby to uwierzył, patrząc na ich kształt!  
A kiedy w ciasnym miejscu zatoczy swe kręgi,

Od ruchu przegwałtowny wprowadza się w ruch.  
[...]  
Dziewico, Matko Boża! Gdym pragnął Twe imię  
Wypisać tutaj, z trwogi zadrżała mi dłoń.  
Nie mogę też zrozumieć, oszołomień w duszy,  
Co lepiej? Czy zamilknąć, czy przemówić mam?  
Zamilknąć, gdyś Ty godna, aby świat Cię słał  
Przemówić, kiedy umysł ani język ludzki  
Snadź nie wie, jakich użyć najgodniejszych słów?  
Lecz ufny w Twoją dobroć, wyższą ponad wszystko,  
Cokolwiek jest niższego od Boga - o, patrz,  
Przychodzę z drżącym sercem, błagam przebaczenia  
I rzucam się, Maryjo, do Twych świętych stóp.  
W tym lichym, brudnym płaszczu, z lichszym jeszcze wnętrzem,  
Modlitwy trwożne z białych wydobywam ust,  
Nie przeto, iżbym godny był rzecz chociaż słowo,  
Lecz wiem, że Ty nas tylko zdołasz wyrwać z klęsk.  
Litując się nad dolą człowieczą wszak - Ciebie  
Posadził Bóg na górze niby zbawczy blask.  
I jako ptak bezpióre ochrania pisklęta,  
Tak Ty, Dziewico czysta, troszczysz się o lud.  
Jak matka ku dziecięciu wyciąga ramiona,  
Tak w górę Ty podnosisz tych, co padli w proch.  
O, kwiatu dziewiczego wielki Majestacie!  
Swe modły racz dołączyć dzisiaj do mych próśb.  
Na wojny patrz zaciekle, na krwią zlane pola,  
Patrz, jakie prawo miecza rości los  
Do ludu, co połączon wiarą Twego Syna  
W pokoju winien bratnim żyć po wieków wiek.  
Książętom naszym, błagam, daj opamiętanie,  
Niech widzą, że zdradzili obowiązek swój.  
Przecz każdy z nich, puściwszy cugle świata z ręki,  
Z imienia tylko stróż jest, z istoty zaś wilk.  
Tymczasem, byśmy mogli odetchnąć, Ty wroga  
Powstrzymaj zażartego, hamuj jego złość,  
Niech w jasyr nieszczęsnego tak nie pędzi ludu,  
Bezbronnym niech narodom nie narzuca pęt!